ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 33. Poznań w sobotę dnia 15 sierpnia 1868. № 33.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Pogląd

na stosunki gospodarstwa wiejskiego na Podolu i Ukrainie, od czasu zaboru aż do 1849 r.

Jeżeli interesuje nas literatura rolnicza obca i wszelkie do niéj należące pisma pilnie przeglądamy, to bezwątpienia obeznanie się z stosunkami rolniczemi kraju, z którym nas łączą podania dziejowe nie będzie dla nas bez pożytku. Opis rolnictwa którego stosunki acz są całkiem odrębne od naszych, przyniesie jednakże choćby tę korzyść, że przenosząc myślą tutejszego intenzyjnego gospodarza w dalekie a nieznane strony, przedstawi mu na przykładzie obraz gospodarstwa extenzyjnego w całéj jego rozciągłości. —

Ludność kraj zamieszkująca, kapitały i ziemia przez nią posiadane są podstawami bogactwa i dochodu każdego narodu; lecz ludność taka która żąda żywności i zaspokojenia wszelkich potrzeb, a przemysłem i pracą własną do pomnożenia wartości dochodów narodowych przyłożyć się nie chce, lub skrępowana prawami, sił swych produkcyjnych które w przyrodzonych zdolnościach do pracy piastuje użyć nie może, taka ludność nie tworzy zgody między czynnikami bogactwa narodowego.

W ostatnim otóż z przytoczonych stosunków znajdowała się ludność rolnicza na Podolu i Ukrainie w czasach które opisać zamierzam: składała ona się z posiedzicieli ziemskich i włościan którzy byli poddanymi swych panów i od łaski i woli ich zależącymi. Podobny układ społeczny w którym prawo własności żadnego nie ma zabezpieczenia, nie mógł bynajmniéj włościan do uprawy nie swoich gruntów zachęcać, i robota która się na rzecz właściciela ziemi odbywała, nigdy polepszenia uprawy na celu mieć nie mogła, zwłaszcza tam gdzie włościanin nie miał żadnego zapewnienia nietylko swéj pracy ale i swéj osoby, i gdzie panu jego służyło prawo przenieść go na zaludnienie w puste stepy, sprzedać, a nawet i wysłać w Sybir. Aż do 1830 r. istniał formalny handel ludźmi, wyprowadzano poddanych z okolic więcéj zaludnionych na targi i sprzedawano do mniéj zaludnionych. Cena za duszę męzką bez ziemi była przyjęta około 30 rsr. Podwyższenie lub zniżenie ceny zależało od zdrowia i sił fizycznych ciała w jakiem dusza obrała sobie mieszkanie. Za duszę z ziemią płacono od 50 do 100 rsr. zależało to od jakości i ilości ziemi do jakiéj sprzedana dusza była przywiązaną, żeńskie dusze dodawano w targu. Kontrakty na podobne tranzakcye odbywały się przed sądem. W rekruty oddawał właściciel poddanych według upodobania, mógł oddawać kiedy zechciał, a nawet mógł darować Carowi na osiedlenie w Sybirze, za co odbierał jeszcze najwyższe podziękowanie. Po 1830 r. nastąpiła pewna modyfikacya prawa na korzyść poddanych w tym rodzaju, jak wszystkie łaski tamecznego rządu na rzecz uciśnionych. Skutkiem tego złagodzenia zabraniało prawo sprzedawać poddanych, nieposiadającym ziemi; (dotąd bowiem było w zwyczaju, że urzędnicy cywilni lub wojskowi, kupowali sobie poddanych służących, stangretów itd.) co do posiadających ziemię to pozostało przy starem prawie, z tém tylko zastrzeżeniem że nabywający poddanych posiedziciel, musiał być rossyjski poddany i wylegitymowany szlachcic. Posiedziciele ziemscy na Podolu nieomal wszędzie Polacy, na Ukrainie więcéj już Rossyan napotkać było można. Włościanie są Ru-

sini wyznania greckiego, nad brzegami Dniestru Mołdawianie, a w niektórych okolicach Podola, potomkowie sprowadzonych z Mazowsza włościan, dzisiaj już zapomnieli rodzinnego języka i zagubili własne obyczaje, całkiem zrusinieli, religiją katolicką tylko zachowali.

Włościanie posiadali grunta z których odrabiali pańszczyznę, przez dziedzica samowolnie ustanowioną. Nałożona pańszczyzna, acz jednostronnie narzuconą była tylko od dworu, była wszakże znośną, i lubo prawa nadużywania jéj nie przestrzegały, to opinia publiczna czuwała nad tém, aby obchodzenie się z poddanymi ile możności łagodnem było. Jeżeli w niektórych posiadłościach poddani byli uciemiężeni — co się rzadko zdarzało — wtenczas nie znajdując nigdzie opieki, uchodzili tajemnie z całemi familiami, do Chersonskiéj Gubernii, do Besarabii, a niektórzy nawet w stepy Budziackie nad Dunaj.

W okolicach stepowych, dostawał gospodarz pieszy 32 morgi Chełmińskie roli i z tego odrabiał 3 dni tygodniowo ręcznéj roboty, gospodarz pociągowy mający 2 woły miał 48 mórg Chełmińskich i z tego odrabiał 3 dni ciągłéj pańszczyzny. Przy podwyższającéj się stopniowo pańszczyznie dostawali coraz to więcéj roli na każdą parę wołów 16 mórg Chełmińskich. Niektórzy włościanie odrabiali pańszczyznę własnymi pługami w 8 wołów zaprzężonymi, i dostawali od dworu po 128 mórg Chełmińskich ziemi. W okolicach więcéj zaludnionych mniéj dawano ziemi, ale zato pewniejszéj i urodzajniejszéj jak stepowa. Włościanin który miał kilku synów, zostawiał sobie jednego do pomocy w gospodarstwie, a drugim dawał dziedzic grunt i zapomogę na pobudowanie chałupy i zaprowadzenie gospodarstwa. Taki stosunek poddanych do dworu powszechnie był przyjęty u posiedzicieli Polaków. U posiedzicieli Rossyan nie było w obchodzeniu się sumienności, ludzkości, ani wyrozumienia, zaprowadzali oni w nabytych włościach rossyjskie zwyczaje, i kazali robić pańszczyznę przez cały tydzień, a Niedzielę zostawiali poddanym do roboty. —

W posiadłościach należących do Polaków byt włościan w ogólności był dobry a w stepowéj części Podola zwanéj Pobereżem, dochodził do wysokiéj zamożności, ale do tego dobrego bytu nie przyczyniała się tyle ich własna praca, ile urodzajność ziemi, — o któréj niżéj będzie mowa. — Niektórzy gospodarze miewali po kilka tysięcy rubli gotowizną a mienie ich składało się z kilkunastu koni, tyluż sztuk bydła, paruset owiec i kilkudziesięciu pni pasieki, stogi pszenicy zapełniały gumna. Przychodziły wszelako niekiedy klęski, które pozbawiały mniéj zamożnych włościan całego ich mienia, a mianowicie w okolicach na południe położonych, suche wiatry wschodnie na wiosnę, niweczyły całe posiewy oziminy, szarańcza co lat kilka wielkie zrządzała spustoszenia, księgosusz znaczne pomiędzy bydłem sprawiał zniszczenie. W takich przypadkach cały ciężar utrzymywania włościan i dawania im zapomogi spadał na dziedzica. —

Dzień robocizny mękki liczono zimą 10 k. ś. *) a latem 20 k. ś. — Żeńskie dnie liczono zimą 5. k. ś. a latem 10 k. śr. Przy wypuszczaniu dzierżaw brano za normę ilość dni robocizny, potem dochód z karczem, młynów, czynszów, co wszystko razem wzięte stanowiło tenutę dzierżawną, ziemię zaś całą dawano darmo w dodatku.

Tranzakcye nabywania własności lub dzierżawy odbywały się w czasie kijowskich kontraktów w miesiącu Styczniu. Posiadłości wydzierżawiały się lub sprzedawały bez ruchomego i nieruchomego inwentarza. Rok gospodarski zaczynał się 13go Marca.

Ludne wsie zamieszkane przez kilkaset familii dostarczały do pracy dziennie tysiące rąk, któremi przy umiejętnem rozporządzeniu, gospodarstwo wysoko podnieśćby było można. Ale siła tamtejszéj administracyi ekonomicznéj, jéj uzdolnienie i skład w żadnym do siły roboczéj nie stały stosunku: jeden ekonom, jeden pisarz magazynowy, (spichlerzowy) dwóch lub trzech asaułów, (włodarzy) otóż urzędnicy z jakich zwykle składał się sztab administracyjny. Nie posiadali ci ludzie dosyć uzdolnienia do rozporządzenia i kierowania, ani też dosyć sił fizycznych do dozorowania tak znacznéj ilości robotnika. Ztąd też znaczna część pańszczyzny, po większych folwarkach marnowała się bezużytecznie. Kiedy posiedziciel samowładny autokrata, rozporządzający tysiącami a niektóry nawet i krociami rąk, mało troszczył się i nie pytał w jaki sposób one zostały użyte, dla tego że nic go nie kosztowały, — ziemia bowiem używana przez włościan, sama w sobie nie miała w ówczesnych stosunkach żadnéj wartości; — drugostronnie poddany na to tylko wysilał rozum, w jaki sposób uchylić się od pracy, będąc najmocniéj przekonanym że darmo pracuje. Przy takiem pojmowaniu rzeczy, i wśród takich stosunków silne ręce skrępowane niewolą mało dla siebie, mniéj jeszcze dla pana pracowały, a ciemny umysł nie przemyśliwał nad polepszeniem bytu. Przyczyna tego złego leżała w prawodawstwie. Dopiero w 1848 r. na przedstawienie jenerał gubernatora Bibikowa miały być uregulowane stosunki pańszczyzniane między posiedzicielami a włościanami. Wyznaczona przez rząd komissya ułożyła tak nazwane „Inwentarze“ które car zatwierdził i w cerkwiach przez isprawników*) w obecności marszałków i strapczych**) posiedzicielom i włościanom podać do wiadomości kazał. Nowe te inwentarze były tak dalece bez wszelkiéj znajomości stosunków ekonomicznych ułożone, że zamiast przynieść ulgę włościanóm — co było ich celem — uciążliwsze jeszcze ponakładały powinności: — roboty zakładowe mianowicie w żniwa przechodziły siły ludzkie. Włościanie z upragnieniem wyczekujący łaski carskiéj, osłupieli gdy się dowiedzieli że z tą łaską jeszcze cięższe spadło na ich karki jarzmo, niechcieli wierzyć tym ogłoszeniom, byli przekonani że panowie przekupili urzędników, nie przypuszczali bowiem iżby car miał być twardszym od ich panów, ani też żeby nie miał znać się na ich chaziajstwie. (gospodarstwie) Z tego powodu w wielu posiadłościach wypowiedzieli włościanie swym panóm posłuszeństwo — a po tamtejszemu zbuntowali się — i żadnéj nie chcieli wypełniać pańszczyzny, wręcz oświadczając że car kazał ich uwolnić, a panowie przekupili urzędników nawet i gubernatora aby dłużéj trzymać ich w niewoli. Gdy wszelkie przedstawienia nie pomogły, zażądali posiedziciele opieki rządu, który przysłał sołdatów z bagnetami i łozami dla zaprowadzenia porządku. Zaczynszczyków (przywódzców) jako najwinniejszych powysyłano z całemi rodzinami na posilenije (zaludnienie) w Sybir, a resztę oddano pod surową karę cieleśną. Pomimo w tak groźny sposób w wielu miejscach zaprowadzonego porządku, nie trzymano się ściśle

*) 1 k. ś. = 2 gr. pol.

*) Urząd równy w stopniu i władzy tutejszemu radcy ziemiańskiemu.
**) prokurator.

przepisów inwentarskich, sami właściciele pozwalniali poddanych od robót zakładowych które były niewykonalne. Po roku dopiero gdy rząd przekonał się że nałożone inwentarzami powinności nie dały się przeprowadzić, zmodyfikował takowe, a znosząc roboty zakładowe naznaczył na pieszych z wyżéj opisanéj ilości gruntu tygodniowo 2 dni męzkiéj a 1 dzień żeńskiéj robocizny, na pociągowych 2 dni pociągiem i 1 dzień żeńskiéj.

Posiedzicielóm służyło prawo wybrać sobie na cały rok do odrabiania pańszczyzny, pierwsze lub drugie trzy dni w tygodniu. Przypadające w ciągu trzydniówki święta liczyły się za dnie odrobionéj pańszczyzny. Przy téj sposobności obostrzył także rząd przepisy co do zapaśnych magazynów. (zapasowe śpichlerze) Celem zaprowadzenia tych śpichlerzy było, zbierać corocznie od każdego włościanina po kilka garncy zboża i takowe przechowywać, aby na przypadek nieurodzaju gromada (gmina) miała jakikolwiek zapas. Gdy zboże było drogie, służyło prawo gromadzie za zezwoleniem rządu sprzedać zboże, pieniądze oddać na procent, a gdy zboże staniało zakupić ilość zboża równą sprzedanéj, a pozostałe pieniądze zachować na nadzwyczajne potrzeby gminy, jakoto w czasie pomoru bydła na zapomogi dla podupadłych włościan i t. d. Instytucya ta w projekcie błogie zapowiadająca skutki w rzeczywistości żadnych nie odniosła rezultatów. W kancellaryi ministeryalnéj w Petersburgu można było widzieć najścišlejsze raporta gubernatorów wykazujące krocie tysięcy czetwertni zboża znajdującego się w gromadzkich — gminnych — zapaśnych magazynach, gdy w kraju ledwie w dziesiątéj wsi był śpichlerz gromadzki. Corocznie objeżdżali czynownicy policyjni i odbywali rewizyą magazynów; co trzy lata zaś byli kontrolowani ciż czynownicy przez radzców gubernialnego rządu którzy wieś przy wsi wizytowali, aby się przekonać czy podane raporta policyi zgadzają się z rzeczywistością. Spisywano obszerne protokuły które kończyły się zwykle tem, że zapaśne magazyny są napełnione zbożem i w porządku. W jaki sposób podobne czynności odbywały się łatwo sobie czytelnik wyobrazi. Przenosili włościanie i dwór — jako przełożony gromady — drobny haracz który opłacali corocznie czynownikóm, nad wypełnianie rozporządzeń rządu, do którego nie mieli zaufania, ani też żadnéj rękojmi że zbierana corocznie zsypka na ich zapomogę w razie potrzeby użytą zostanie: niewolno bowiem było włościanóm nawet w razach gwałtownego niedostatku rozporządzać swą własnością. Zdarzało się że we wsiach dotkniętych głodem w których były zapaśne magazyny, gdy włościanie zanieśli prośbę o pozwolenie użycia zsypki — sposobem pożyczki — na swe potrzeby, to zanim prześli wszelkie instancye począwszy od isprawnika aż do ministra, zanim tenże wyznaczył komissyą która się naocznie przekonać miała o rzeczywistym stanie rzeczy, i zanim się innym jeszcze zadosyć stało formóm, to upłynęło przeszło pół roku, a w czasie tego jeżeli włościanie nie odebrali ze dworu zapomogi ratować się musieli wyprzedażą bydła, przez co zrujnowali stan swych gospodarstw: odpowiedź z zezwoleniem rozdania tylko $1/3$ zapaśnego magazynu przychodziła zwykle przed żniwami albo i późniéj kiedy już włościanie pomocy nie potrzebowali.

Do rolników liczą się także tak nazwani przez rząd, Odnodworcy, pochodzą oni z dawnéj drobnéj szlachty polskiéj, która z swego pochodzenia szlacheckiego wylegitymować się nie mogła, lub funduszów potrzebnych do tego nie miała, i w kaziennych krestijan,*) carskim ukazem zamienioną została. Odnodworcy przyjęli obyczaj ruskich chłopów i w niczem się od nich powierzchownie nie różnią; mają oni wszakże swe tradycye, znają swe pochodzenie i czują swe nieszczęśliwe położenie. Mieszkają we wsiach razem z włościanami lub w oddzielnych osadach, ziemi własnéj nie posiadają tylko ją dzierzawią i czynsz płacą, gospodarstwa ich w lichym są stanie, utrzymują się głównie z czumaczki (furmanowania) i najmują się do wywózki zboża.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

M. Jackowski.

Projekt

rachunkowości skróconéj i zastósowania jéj do potrzeb gospodarstw wiejskich z dodaniem wzorów do prowadzenia ksiąg.

Dobra rachunkowość jest podstawą każdego przemysłu; — bez niéj ginie ślad przebytéj drogi, zacierają się w pamięci zobowiązania, powstaje błędne pojęcie zamożności, niepewność w całém postępowaniu i fikcyjna obawa strat albo nadzieja korzyści. W gospodarstwie témbardziéj potrzebna ścisła i dokładna rachunkowość, gdy ono jest przemysłem więcéj od innych skomplikowanym i trudniejszym do bliskiego nadzoru.

Nie trzeba przecież żądać po kontroli więcéj, aniżeli ona dać może. Najlepiéj prowadzone rachunki nie potrafią zasłonić gospodarza od wypadków losowych lub nietrafnych obrotów, nadanych jego przemysłowi. Ale też nie to jest zadaniem gospodarskiéj kontroli. Ma ona do spełnienia trojaki obowiązek:

1. przedstawić wierny obraz stanu majątkowego dóbr i notować każdą w nim zaszłą zmianę;
2. wykrywać zysk osięgnięty w czasie danym, nietylko w całém gospodarstwie, ale i w każdéj jego gałęzi, oraz położenie właściciela względem osób, z któremi zawiązał kredytowe stósunki; nareszcie
3. stać na straży całości kasy produktów i wszystkich ruchomych przedmiotów, wchodzących w skład gospodarskiego przemysłu, wskazując, jaki powinien być rzeczywisty ich remanent.

W mniejszych gospodarstwach, jakiemi są osady włościańskie, kontrola taka mogłaby być użyteczną, ale nie jest możliwą, strata bowiem czasu nad piśmiennym rachunkiem przewyższałaby osięgnięte ztąd korzyści, dla tego też w gospodarstwach tego rodzaju tylko klucz i oko właściciela będą zawsze jedyną praktyczną kontrolą. Natomiast w gospodarstwach większych taka kontrola jest niezbędnie potrzebną, tu bowiem właściciel, nie będąc w stanie sam dojrzeć wszystkich szczegółów gospodarstwa i wyręczając się zwykle w zarządzie, tylko w dokładnie urządzonéj i prowadzonéj

*) rządowy poddany.

kontroli znajduje jedyny środek zabespieczenia się od strat wynikłych z nieładu i nadużyć, pojęcia jasno swego położenia, poznania rzeczywistych źródeł dochodu i sądzenia trafnie o kierunku nadanym gospodarstwu przez swych zastępców.

W majątkach ziemskich, gdzie właściciel sam zarządza swém gospodarstwem i prowadzi rachunki, kontrola nie może być tak rozwiniętą, ale też nie powinna się ograniczać na samych rejestrach przychodu i rozchodu płodów rolniczych i gotowizny, będących dopiéro przygotowawczym dla niéj materyałem, do wykrycia źródeł, z których wypłynął czysty zysk z gospodarstwa, oraz przyczyny zmian, jakie zaszły w stanie majątku.

Potrzeba jednakże koniecznie odróżnić nakład na wszelkie ulepszenia od kosztów gospodarskich, a te znów od osobistych wydatków; nie trzeba mieszać dochodu z zaciągniętym długiem, ani wydatku z udzielonym kredytem; a chociaż każdy, byle zdrowym rozsądkiem kierowany rachunek zdolny jest wyświécić rzeczywiste nasze majątkowe położenie, systematyczna przecież kontrola najkrótszą do tego i najpewniejszą prowadzi drogą.

Rachunkowość w ogóle każdy z rolników, nie hołdujący teoryom luminarzy téj nauki, ani nie kształcony w młodości w zakładach wyłącznie rolnictwu postępowemu poświęconych, prowadzi albo podług wzoru od antecessorów tego majątku, którym zarządza, sobie przekazanego, lub też wyrabia sobie formę podług swego wyrozumowania jako najpraktyczniejszą dla siebie i dla miejscowości. Metoda ta lub owa przy innych okolicznościach dawniéj może była dostateczną, dziś zaś, w obec ogólnego rozwoju przemysłu, w obec progresyjnego systemu opodatkowania nie może wystarczyć, a przynajmniéj nie odpowie właściwemu celowi. Dziś — po zaprowadzeniu instytucyi hypotecznych i fluktuacyi kredytowych, — dziś, — mówię, — gdy rolnictwo skutkiem postępu wyszło z szranek piérwiastkowo dla niego określonych i coraz ściśléj się łączy z handlem i przemysłem i skutkiem tych wzajemnych stósunków i zobowiązania wzajemne się wywiązały, powinien i musi każdy rolnik nagiąć się do jakiéjś systematycznéj rachunkowości.

Dotąd dwa głównie systemata stanowią teoryą, a mianowicie rachunkowość pojedyńcza i podwójna.

Rachunkowość pojedyńcza, łatwa i przystępna, bo idąca za skazówką prostego rozsądku, przetrwała wieki; wszakże pomimo późniejszych zmian i wprowadzonych do niéj ulepszeń ma zawsze tę niedogodność, że nie prowadzi do wykrycia straty lub zysku na każdéj w szczególności gałęzi przedsiębierstwa, ale, zostawiając to pojęciu i biegłości rachmistrza, nie daje też żadnéj rękojmi pod względem niemylności wykrytych rezultatów. W nowszych dopiéro czasach, gdy upatrzono ścisły związek pomiędzy rachunkami wszystkich gałęzi przedsiębierstwa i przekonano się, że każda zmiana w jednym rachunku wywołuje zmianę w innych rachunkach, gdy rachunki te skompletowano i nadano ich częściom symetryczny układ, kontrola przemysłowych czynności opartą została na stałych zasadach, przybrała jednostajną formę i weszła do rzędu nauk teoretycznych pod nazwą rachunkowości podwójnéj.

O ile piérwszy system jest niedokładny pod względem trudności wykrycia rzeczywistego stanu rzeczy, o tyle drugi wymaga nietylko specyalnego wykształcenia, lecz, z powodu swéj nader skomplikowanéj a témsamém i rozwlekłéj manipulacyi, czasu tyle, że niepodobieństwém jest, aby właściciel lub rządzca majątku, bez zaniedbania zajęć najgłówniejszych swego stanowiska, był w możności téj pracy podołać. Dla tego też, chcąc rachunkowość podwójną prowadzić, potrzeba wyłącznie ad hoc zdolnego i sumiennego buchhaltera utrzymywać.

Zbyt wielka jednak ważność przedmiotu tego powodowała mnie do zrobienia projektu utworzenia z połączonych tych dwóch systemów takiéj rachunkowości, któraby, obok łatwości pojęcia zasady i jéj wykonania, przedstawiła wykazanie zysku lub straty w danym czasie z możliwą pewnością nietylko całego gospodarstwa, lecz i jego gałęzi.

Przystępując do przedstawienia poniżéj projektu skróconéj rachunkowości, wskażę nasamprzód księgi, jakie do prowadzenia kontroli podług téj metody są potrzebne.

1. Inwentarz. Księga do zapisywania w danym peryodzie czasu ogólnego wykazu stanu majątkowego, która ze względu na swą wiarogodną a nawet sekretną ważność pod osobném zamknięciem właściciela trzymaną być winna.
2. Brulion czyli Memoryał, w którym natychmiast dla pamięci notuje się każdego rodzaju obrot w ciągu dnia zaszły, o którym właściciel, czy to jako aktor obrotu, czy też jako odbiérający raporta oficyalistów, poweźmie wiadomość.
3. Księga kasowa, w któréj wszelki obrot gotówki dotyczący zapisywać należy. Z końcem każdego miesiąca zaciąga się ogólną sumę przychodu i rozchodu do księgi głównéj na stronnicę oznaczoną tytułem „Rachunek kasy.“ W księdze kasowéj zaś tylko remanent, wykazujący się z tych dwóch zestawień, na następny miesiąc po stronie przychodu się przenosi.
4. Księga główna, obejmująca szczegółowe rachunki całego majątku i osób z nim związek mających. Do księgi téj, podług danego przy niniejszym wzoru, kategorycznie na tytuły osobne z przychodem po léwéj, a rozchodem po prawéj stronie podzielonéj, i w końcu skorowidzem alfabetycznie ułożonym opatrzonéj, zapisywać się będą pod właściwe sobie oddziały pozycye z brulionu.

Chcąc, o ile możności, uprościć i udogodnić rachunkowość zastósowaną do potrzeb rolnictwa, ograniczymy się na powyższych trzech księgach, (gdyż księga Inwentarza majątkowego, raz tylko w rok używana, do ksiąg się nie zalicza).

Prócz tego wszakże, rozumie się, muszą dla kontroli ziemiopłodów, inwentarza żywego i sprzętów rolniczych osobne rejestra być prowadzone, które, jako nie wchodzące w bezpośredni zakres rachunkowości, przy niniejszym projekcie pomijam.

Przy zaprowadzeniu rachunków, przedewszystkiém, formuje się wykaz stanu majątkowego czyli tak zwany „Inwentarz“, który w rubrykach, jak załączony wzór wskazuje, obejmuje aktywa i passywa właściciela majątku, rozdzielone kategorycznie w sposób najdogodniejszy do wykazania wartości każdéj części majątku.

W myśl tego, spisując inwentarz majętności ziemskiéj, odróżnimy następujące oddziały:

1. każdą wieś z jéj ziemiami, budowlami, inwentarzem żywym i martwym;
2. każdą cukrownią, gorzelnią, browar i t. p. z ich budowlami, machinami, aparatami, naczyniami i t. d.;
3. las z obszarem przezeń zajmowanym, oraz budowle osadników leśnych;
4. posiadłości ziemskie lub miejskie, osobną nomenklaturę stanowiące;
5. wierzytelność i długi hypoteczne i osobiste, wexle własne, niewycofane z obiegu, zaliczenia dane i przyjęte, nadbory wszelkie, nadpłaty i niedopłaty;
6. zapasy płodów rolnych, wyrobów fabrycznych, wełny, skór, drzewa, cegły i t. d.;
7. gotowizna w monecie, papiérach publicznych i wexlach do spieniężenia;
8. ruchomości domowe, gardebora, kosztowności, powozy i t. d.

Formę takiego inwentarza objaśni załączony wzór tabelaryczny.

Wyświetliwszy teoryą sporządzenia inwentarza majątkowego, przejdźmy do bliższego rozpoznania rachunkowości i w tym celu zważmy naprzód, co stanowić może przychód, a co rozchód, aby stósownie do tego podzielić księgę główną na właściwe oddziały. I tak:

Przychód stanowi:

1. sprzedaż płodów rolniczych;
2. » spirytusu, piwa i t. d.;
3. » wełny;
4. » drzewa budowlanego, opałowego, torfu;
5. » inwentarza żywego;
6. wpływ z zaciągniętych długów;
7. » z odebranych wierzytelności;
8. » z dzierżaw i czynszów;
9. » z propinacyi;
10. Dochody osobiste i nieprzewidziane.

Rozchód stanowi:

1. kupno płodów rolnych na potrzeby gospodarstwa;
2. summy wypożyczone;
3. upłata długów i wykupienie wexli z obiegu;
4. procenta opłacone od wszelkich długów i zobowiązań;
5. wydatek na ulepszenie gospodarstwa i budowli;
6. koszta utrzymania gospodarstwa;
7. podatki, ubezpieczenie i ciężary krajowe;
8. koszta administracyi gospodarstwa;
9. wynagrodzenia dzierżawcom, wsparcia rozmaite itd.;
10. wydatki osobiste i nieprzewidziane.

W powyższym poglądzie tylko mniéj więcéj są oznaczone przypuszczalne źródła przychodu i rozchodu, lecz takowe każdy według swéj potrzeby na inne kategorye podzielić może, tu zaś tylko za skazówkę do prowadzenia ksiąg służyć może podział powyższy, i w myśl tego wypadnie nam w księdze głównéj otworzyć następujące rachunki:

1. rachunek ziemiopłodów.

Uwaga. Dział ten można rozprzestrzenić, otwiérając na każdy gatunek ziemiopłodu osobny rachunek.

2. Rachunek gorzelni;
3. » lasu;
4. » propinacyi;
5. » utrzymania domu;
6. » podatków i ubezpieczeń;
7. » inwentarza żywego;
8. » dzierżaw i czynszów;
9. » ulepszenia gospodarstwa i budowli;
10. » administracyi gospodarstwa;
11. » wierzytelności;
12. » długów;
13. » procentów;
14. » kasy;
15. » osobisty;
16. » nieprzewidzianych dochodów i wydatków; i wreszcie
17. bilans czyli rachunek zysku i straty, i
18. rachunek nieruchomości.

Prócz tego, stojąc z osobami w stósunkach tego rodzaju, że wzajemne zobowiązania nie realizują się od razu, a zatém, czy to skutkiem umowy, czy téż z natury zaszłego interesu, stósunek ten czas jakiś trwać będzie lub trwać musi, wypada dla takich akcyi otworzyć w księdze głównéj rachunek osobny dla każdéj respective osoby, z którą się w podobny stósunek weszło i takie rachunki nazywać będziemy rachunkami osobowemi, n. p. Rachunek Efraima Lewenfisz z Szubina i t. p.

Uwaga. Przy rachunkach z osobami przychód i rozchód zastępuje się oznaczeniami „winien" i „ma."

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kilka słów o ugorze i pod jakiemi warunkami powinien być zatrzymany w rotacyi płodozmianu.

Ugorem właściwie nazywa się pole kilkakrotnie orane, radlone i bronowane; ugorowaniem zaś przygotowanie w ten sposób roli pod następujący zasiéw oziminy. Ale to nazwisko służy mu od czasu piérwszego orania, dotąd zaś leży odłogiem, odłoguje, zostaje w spoczynku. Ugór tedy, mówiąc właściwie, zawsze jest połączony z odłogiem krótszym lub dłuższym. Rola może leżeć odłogiem przez lat kilka i w ostatnim roku ugoruje się; może odłogować tylko przez zimę do pół lata i ugoruje. Są wreszcie przypadki, w których podoranie roli, przeznaczającéj się na ugór, pożyteczniéj jest uskutecznić jeszcze w jesieni, n. p. na bardzo zanieczyszczonych i mocnych rolach pod rzep' lub pszenicę. Nie idzie jednakże za tém, ażeby nie mogło być odłogowania jego przez całą zimę i wiosnę aż do czasu właściwego ugorowania; słowem widzimy, że ugór zawsze się łączy, a raczéj poprzedza odłogiem czyli pewnym rodzajem wypoczęcia od pługa bez względu na to, czy takowy odpoczynek trwa lat kilka albo téż, jak w trzypolowém gospodarstwie, ogranicza się na jeden tylko rok.

Rozróżniamy dwa rodzaje ugoru, t. j. czysty czyli całko-

wity ugór, jeżeli pole w pewnych peryodach i odstępach rok cały uprawiamy; i póługór, którego uprawa zaczyna się w czérwcu i lipcu, a do tego czasu służy za pastwisko. Nie zawsze zachowują gospodarze czysty ugór. Wielu siéwa w nim przedpłody, a szczególnie w trzypolowém gospodarstwie. W jesieni go podorują, wywożą zimą lub na wiosnę gnój i siéwają groch jako przedpłód żyta, a wikę lub mieszaninę jako przedpłód pszenicy. Inni znowu, aż do zaczęcia uprawy ugoru pod oziminę, obsiéwają go rychło z wiosny roślinami pastewnemi, n. p. szporkiem, aby mieć pastwisko dla krów. Wszystkie takie ugory nie są czystemi czyli całkowitemi ugorami. My chcemy tu tylko mówić o czystym ugorze.

Ciasto, nim jest sposobne do robienia z niego chleba lub bułek, musi przejść fermentacyą, musi wyrobić, wyruchać się, a jako znak, że czas z niém w piec, jest kożuch, który się tworzy na jego powiérzchni. Niemcy mają na to wyrażenie techniczne „die Gahre."

Podobnie, jak z ciastem, rzecz się ma z rolą. Rola, zanim nabędzie własności odpowiednich do przyjęcia ziarna, musi za pomocą mechanicznéj uprawy przejść rodzaj fermentacyi, wyrobienia. Uprawa musi następować po sobie w pewnych odstępach czasu, aby za każdym razem rola miała czas odleżeć się. Trudno tu podawać pewne reguły, trzeba mieć empiryczną wprawę oka. Stósownie do własności roli, pory czasu i klimatu zmienia się sposób uprawy. Jedna rola łatwiéj, druga trudniéj się doprawia, jedna prędzéj się odleży, druga dłuższego na to potrzebuje czasu. Jeżeli n. p. po przyoraniu miérzwy albo po zoraniu pastwiska zadarnionego lub nowiny damy spiesznie kilka skib jednę po drugiéj, nie dawszy czasu ani do rozłożenia się przyoranéj miérzwy lub narostów, ani do wychwaszczenia się roli, natenczas sproszkujemy wprawdzie rolą, ale to nie jest wyrobieniem roli, które się osięga przez uprawę odpowiednią i prawidłową, ale jest raczéj zepsuciem roli. Zboże będzie na takiéj sproszkowanéj uprawie lichsze, niż gdyby było zasiane na jednę skibę, która była wczas i troskliwie zorana, a należycie odleżeć się mogła.

Słowem, tyle razy rolą orać trzeba, aż będzie pulchną, z chwastów wyczyszczoną, a przytém, żeby miała żywioły roślinne na pokarm siéwom rozpuszczone, a jako znak zewnętrzny, że rola jest sposobna do przyjęcia ziarna, szczególnie żyta, jest po órce na zagon uformowanie się kożucha (Gahre), co jest dowodem, że ziemia po poprzednich uprawach dostatecznie się osiadła i odleżała. Jest to konieczném do udania się żyta, inna rzecz przy pszenicy. O ile pod żyto powinno być najmniéj dwa tygodnie przed siéwém na zagon zorane, aby ziemia miała czas odleżeć się, o tyle przy siéwie pszenicy warunek ten nie jest koniecznym. Pszenica potrzebuje ziemi dobrze i głęboko uprawionéj, a przedewszystkiém spulchnionéj i można, jeżeli ją się sieje na wiérzch, siać ją na świéżo wyorany zagon tuż za pługiem, a zwłaszcza w czasie posuchy. Rozumie się, że poprzednie uprawy powinny być prawidłowe, pomiędzy jedną a drugą powinna się ziemia odleżeć i przejść potrzebną fermentacyą i wyrobienie.

Jak przy zarabianiu ciasta daléj, ażeby przyspieszyć fermentacyą, potrzebny jest dodatek drożdży lub kwasu, tak przy uprawie roli przyspiesza fermentacyą i wyrobienie dodatek nawozu. Nawóz ogrzéwa, spulchnia i rozkłada rolą, przyspiesza wzrost zielska, a tém samém łatwiejsze wyniszczenie go przez następne órki. Z jednéj strony powiększa nawóz bezpośrednio cząstki pożywne roli, z drugiéj strony uspasabia ją do roztworzenia się i do przyjęcia łatwiéj roślin w swe łono. Przez peryodycznie po sobie następującą uprawę ugoru cząstki pożywne nawozu równo się w ziemi rozkładają i przyspiesza się wyrobienie ziemi.

To gruntowne wyrobienie i wypoczęcie niejako roli jest głównym celem ugoru. W płodozmianie następują płody jeden po drugim i uprawa jednego tworzy niejako uprawę drugiego tak, że właściwie nie można roli dostatecznie doprawić, wywietrzyć i ogrzać. Gdyby nie było w płodozmianach wcale ugoru, roleby się zachwaściły, a nie byłoby czasu dostatecznie ich wyczyścić. Ugór ma temu zapobiédz.

Na lekkich rolach jednakże jest jeszcze inny cel ugoru. Przez ciągłą uprawę jednych płodów po drugich nabiérają role lekkie za nadto rozlóźnienia i tracą potrzebną spoistość. Przez ugorowanie rola ma napowrót się zsieść i osadzić, ma nabrać znowu właściwéj ścisłości i spoistości. Ponieważ zwykle na rolach lekkich ugory zaczynają uprawiać po św. Janie, a do tego czasu służą za pastwisko, szczególniéj dla owiec, które — chodząc — udeptują i ubijają rolą. Dla tego także z drugiéj strony na rolach mocnych, a przytém zimnych, wilgotnych i sapiastych nie trzeba nigdy układać rotacyi płodozmiennych z trzyletniém pastwiskiém, przez to długie leżenie bowiem rola nabiéra za nadto wielkiéj spoistości, zachwaszcza się, wyziębia i dziczeje, a tém samém staje się trudną do uprawy i podobną do starych pastwisk lub dzikich, zakwaszonych odłogów.

Ugór ułatwia daléj rozkład prac gospodarczych; można go bowiem uprawiać wtenczas, gdy innego nagłego zajęcia w gospodarstwie nie ma, a wielu gospodarzy uważa go jako konieczne przysporzenie pastwiska dla owiec.

W wielu okolicach, gdzie główną produkcyą i najzyskowniejszą (jak u nas) są rośliny kłosowe, żyto i pszenica, i rośliny olejne, trudno się bez ugoru obyć i zniesienie go byłoby niekorzystne.

Wykazawszy dotąd, co jest ugór i jaki jego cel, przechodzimy do drugiéj części, t. j. pod jakiemi warunkami zachować go nam należy.

Co do konieczności ugoru są w ogóle jeszcze zdania tak znakomitych gospodarzy, jak i autorów bardzo podzielone i spór ten dotąd nie rozstrzygnięty. Kwestyi jednak nie podlega, że myśl ugoru i odłogowania od téj chwili weszła do gospodarstwa, gdy rola przestała odpowiednio rodzić i zaczęła odmawiać dawniejszych plonów; że daléj od chwili, gdy zaczęto rozumowo i racyonalnie gospodarować, powstał spór o konieczność ugoru; że w gospodarstwach w wysokiéj kulturze będących, wytężonych (intenzywnych) nie mają ugoru lub starają go się unikać. My jednak w naszém położeniu i w naszym klimacie, gdzie jeszcze przeważnie gospodarstwo obszarowe prowadzimy, musimy za jego utrzymaniem głosować.

Kwestya więc bezwzględnéj konieczności ugoru nie da się od razu według ogólnych zasad rozstrzygnąć, zależy bowiem od wielu zewnętrznych i wewnętrznych warunków gospodarczych. Również nie można ogólnych szablonowych dawać przepisów, gdzie ugór ma być zachowany, a gdzie go unikać należy, tu musi się łączyć koniecznie praktyczne doświadczenie z teoretyczną znajomością rzeczy; można tylko

dawać rady odpowiednie i wskazówki, nigdy specyalnych przepisów.

Konieczność więc zachowania ugoru zależy od rolniczych okoliczności w gospodarstwie, od klimatu, od jakości i stopnia kultury ziemi, od położenia wsi co do odległości od miast i dróg komunikacyjnych, od warunków ogólnych przemysłowo-handlowych, od ogólnéj kultury, postępu i inteligencyi okolicy i t. p.

Dokończenie nastąpi.

Towarzystwa Rolnicze.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Literacko-Rolniczego Akademików Polaków w Proszkowie z półrocza latowego 1868 r.

I. Liczba członków miejscowych 26, honorowych 15.

II. Posiedzeń odbyło się sześć w dniach w księdze protokółowéj oznaczonych.

III. Rozpraw odczytano pięć, a mianowicie:

1) „O gipsie.“ Wł. Struszkiewicz.

2) „Czy zbyteczna wilgoć, czy też susza więcéj szkodzi rozwojowi roślin i czy jesteśmy w stanie zaradzcze ku temu postawić środki.“ B. Sulerzyski.

3) „O co hodowca owiec jako producent wełny sukienniczéj głównie starać się powinien?“ S. Moczulski.

4) „Jakim sposobem najskuteczniéj wpłynąćby można na poprawę gospodarstw włościan naszych przy wrodzonéj im niechęci do wszelkich zmian i nowości.“ H. Mroczkowski.

5) Wykład profesora, Pana Strusiewicza: „O swobodzie i wolności handlu“ odczytał H. Mroczkowski.

IV. Oprócz tego rozwiązano następujące pytania:

1) „Jak najskuteczniéj zapobiédzby można wyniszczaniu lasów a témsamém brakowi drzewa w przyszłości?“

2) „Przy ciągle wzrastającym nieurodzaju rzepaku uprawa tegoż coraz mniéj przynosi i coraz więcéj jest ryzykowną. Jaka roślina przemysłowa mogłaby zastąpić miejsce tegoż bez wielkich i kosztownych zmian w płodozmianie?“

V. Czasopisma otrzymywało Towarzystwo następujące:

A. Bezpłatnie:

1) Ziemianina;
2) Rolnika;
3) Dziennik Rolniczy Krakowski;
4) Gazetę Przemysłową;
5) Dziennik Literacki.

B. Za opłatą:

1) Czas;
2) Dziennik Poznański;
3) Tygodnik Illustrowany;
4) Gazetę Toruńską;
5) Gazetę Rolniczą Warszawską.

VI. Oprócz dzieł zakupionych przez Towarzystwo ofiarował do biblioteki J. W. Fr. Trzecieski 6 dzieł naukowych.

VII. Towarzystwo, mając na uwadze, że wiele nieużytecznych dzieł i starych dzienników znajdowało się w bibliotece, wyłączyło z takowéj książek 64, które zlicytowane zostały pomiędzy członków, przez co wpłynęło do kasy 15 talarów, 25 sgr. i 3 fen.

VIII. Często bardzo zachodziła wątpliwość pod względem nazwy miejsca tutajszéj Akademii, gdyż pisano i nazywano „Proszków i Pruszków.“ Towarzystwo starało się to zgłębić, a przekonawszy się z akt kościelnych i starych dokumentów, że piérwsza nazwa jest rzeczywistą i właściwą, postanowiło od tego czasu używać nazwy „Proszków.“

IX. W. Pan H. Settegast, dyrektor tutajszéj Akademii, zadosyć uczynił życzeniu naszego Towarzystwa, przyjmując urząd protektora.

X. WP. H. Settegastowi i JW. P. Fr. Trzecieskiemu z Krakowa nadało Towarzystwo tytuły członków honorowych, uznając ich zasługi około naszego Towarzystwa, którego celem zespolenie sił umysłowych na polu rolnictwa i literatury.

Proszków dnia 1 sierpnia 1868 r.

Prezes.
Władysław Krukowski.

Korespondencye z powiatów.

Z Mogilnickiego z dnia 1 sierpnia 1868 r.

Z końcem lipca żniwa prawie zupełnie u nas skończono, gdzieniegdzie tylko jeszcze zdarzy się widzieć żniwiarzy krzątających się około sprzętu resztek wyki lub owsa. Pustki zrobiły się na polach, łubin tylko stoi, a i ten gdzieniegdzie sprzątać zaczęto. Łatwe też bardzo mieliśmy sprzątanie zboża, ciągła pogoda dozwalała brać jedno po drugiém, a wszystko się wcześnie dojrzéwało. Starzy gospodarze nie pamiętają, aby kiedy w tak krótkim czasie żniwa były ukończone. W skutek nagłego dojrzéwania się zboża bardzo się trzeba było pospieszać i niejeden źle wyszedł na tém, kto wyczekiwał z koszeniem, aż żyto zupełnie się na pniu dojrzeje, bo nietylko dużo mu się żyta na polu wysypało, lecz nie skończył żyta, a już jęczmień, groch, pszenica, owies razem prawie kosy wołały. Nieoględni gospodarze, odkładający wszystko na czas późniejszy, znaczne przez to ponieśli straty.

Sprzęt żyta mieliśmy w ogóle dobry; chybiło tylko późno na rolach nie w kulturze zasiane. Późny siéw w ostatnich latach okazał się w ogóle niekorzystnym; nawet na rolach w kulturze będących późno zasiane żyto, choć w słomie dorównało rychło zasianemu, nie wyrówna mu jednakże w plonie, bo kłosy w znacznéj części są próżne. Pszenice mieliśmy na pozór bardzo piękne, lecz zajrzawszy w kłos, przekonaliśmy się, że dużo jest ziarna, które w skutek suszy niewykształciło się zupełnie; będziemy więc mieli dużo pośladów z pszenicy.

Groch wielkie w czasie kwitnienia rokował nadzieje; pola grochem obsiane wyglądały, jakby pianą okryte, plon téż z grochu będziemy mieli niezły, paszy za to z grochowin jest mniéj i nie tak pożywna, jak po inne lata, a to w skutek nagłego zaschnięcia łętów przy dojrzéwaniu. — Kto dobrze uprawił pod jęczmień i rychło go zasiał, ten nie ma przyczyny na sprzęt narzékać; owies rychło zasiany średni plon wydał; nierównie lepszy jest owies siany późno, w średnim zaś czasie siany tak był lichy, że zasiéwu i pracy nie opłacił. Koniczyny w jarzynach zasiane bardzo licho powschodziły, nie rokują na rok przyszły wielkich nadziei.

Co najwięcéj w tym roku dotknęło nasze gospodarstwa, to jest nieudanie się łubinu; przyzwyczailiśmy się tak do paszy z téj wybornéj rośliny, że kłopot mamy, czém niedostatek ten zastąpić. Bardzo rychło siany łubin wyda wprawdzie ziarna dużo, lecz to potrzebne będzie na zasiéw przyszłoroczny, późniejszy nieco łubin chybił zupełnie. Bardzo późno siany, to jest w początkach czérwca, jest bardzo ładny, kwitnie teraz i choć nie dojrzeje, da nam jednak wiele paszy; lecz mało gdzie siano łubin tak późno. Pokazuje się stąd, że dobrze jest siać łubin w kilku ratach, najpiérw, że z rychłego najlepsze zwykle jest ziarno do siéwu; po wtóre, że choć z jednym trafi się na zły czas, drugi wynagrodzić nam to może.

Ziemniaki na rolach głęboko uprawnych bardzo są ładne i wydadzą plon dobry, na rolach zaś miałko uprawianych bardzo uciérpiały w skutek lipcowéj suszy. W niektórych miejscach łęty już poschły i jest obawa, że skoro przyjdą dészcze, zaschnięte już ziemniaki przerastać zaczną, co mogłoby sprawić, iż gnić zaczną. Z trzech sposobów sadzenia ziemniaków, to jest pod pług, radło i szpadel (pod znacznik), ostatni sposób okazał się najlepszym; susza najmniéj im szkodziła, gdy tymczasem pod pług sadzone najwięcéj uciérpiały; pod radło na dobréj uprawie sadzone ziemniaki obiécują także sprzęt dobry.

W ogóle zdaje się, że z całego tegorocznego żniwa ziarna będziemy mieli tyle, ile w innych latach, słomy także jest dosyć, lecz paszy treściwéj, jak siana, łubinu, dobrych grochowin i t. p. dużo w stósunku do lat dawniejszych mniéj. Trzeba będzie niedostatek ten głównie części proteinowych zastąpić ziarnem, otrębami, kuchem i t. p., któreto surogaty paszy od lat kilku i w naszym powiecie w znacznéj ilości gospodarze spasają. Gospodarstwa téż nasze bardzo się w ostatnim dziesiątku lat podniosły, w każdéj wsi prawie można widzieć ładne bydełko, piękne stada owiec i niezłe fornalki, a i budynków coraz więcéj się wznosi i stare w dobrym utrzymywane stanie i nie widać już walących się ścian i dziurawych dachów. I włościanie nasi bardzo się około polepszenia gospodarstw swych krzątają; wiele zastarzałych przesądów upada, a w miejsce tych wstępują zaradność i pracowitość. Z przyjemnością oglądaliśmy na polach włościan lucernę, kukurudzę i łubin; a i z miérzwą się już lepiéj obchodzić zaczynamy, i inwentarz lepiéj karmiony nie przestrasza nas swemi stérczącemi kośćmi. Daléj nawet jeszcze idziemy, bo kilkunastu małych gospodarzy założyło płodozmiany. Towarzystwo Rolnicze znaczną przy tém włościanom przynosi pomoc, udziela im bowiem bezpłatnie zasiéwu traw i koniczyn, które gospodarz późniéj z własnego sprzętu oddać obowiązany. Daj Boże, aby tak szło coraz daléj, a nie będzie obawy, aby ziemia z rąk naszych wychodzić miała.

T.

Rozmaitości.

— **Środek przeciw skutkom ukąszenia psa wściekłego.** Dziennik francuski, „Propagateur de Lille", podaje, że w razie ukąszenia przez psa wściekłego należy natychmiast obmyć ranę wodą, a po dokonaniu tego nie kłaść się wcale, ale dopóty chodzić, dopóki nie wystąpią na całém ciele najobfitsze poty. Wtedy dopiéro położyć się w łóżko i okryć się mocno. Śmiało ręczyć można, jak dodaje tenże dziennik, że nazajutrz wszelkie niebezpieczeństwo dla ukąszonego minie.

— **Przepowiednie pogody.** Wnioski co do stanu pogody dadzą się wywieść na parę godzin wprzódy przez obserwowanie obłoków. W tym celu przypatrywać się trzeba przez kwadrans lub pół godziny wybranemu małemu obłokowi lub większéj ich liczbie; jeśli się zwiększają, będzie dészcz, jeśli się zmniejszają, pogoda. Szybkość, z jaką się jedno lub drugie dzieje, stanowi stopień pewności przepowiedni. Niekiedy obłoki to zwiększają się, to rozchodzą; pogoda wówczas jest wątpliwą, ale i wtenczas dadzą się przepowiedzieć prawdopodobne jéj zmiany. Dla owczarzy, przy sianożęciach i sprzęcie zboża takie wskazówki, na parę godzin naprzód stan pogody objawiające, bardzo są ważne; przy niejakiéj wprawie w obserwacyi można nabrać pewności niezawodnéj w czynieniu przepowiedni.

— **Z którego doju mléko ma najwięcéj śmietany?** W nr. 5 Zeitsch. des landw. Centralv. der Prov. Sachsen znajduje się podana wiadomość z doświadczeń czynionych przez Panów Klotza i Trenkmanna, z których każdy oddzielnie dochodził, jakie mléko daje najwięcéj masła, czy dojone rano, w południe, czy na wieczór? Wypadki tych badań stwiérdzają, że najwięcéj piérwiastków tłuszczowych zawiéra mléko w południe dojone, gdyż

Pan Klotz otrzymał średnio:

z 30 kwart mléka rannego	„	masła	2 fun.	4	łóty.
z 30 „ „ południ.	„	„	2	„	22 ½	„
z 30 „ „ wieczor.	„	„	2	„	7 ½	„

Pan Trenkmann otrzymał także średnio:

z 30 kwart mléka rannego	„	masła	2 fun.	7	łótów.
z 30 „ „ południ.	„	„	2	„	15	„
z 30 „ „ wieczor.	„	„	2	„	5 ½	„

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.